

Fiksaci i Zawodowcy

Fiksaci i Zawodowcy

Są dwa gatunki naukowców. Fiksaci i Zawodowcy:

Fiksaci mogą być nieszkodliwi – to ci co kochają przyrodę, kochają zadawać jej pytania i otrzymywać odpowiedzi. Chcą by ich wyniki „problemowe” mogły pomóc chronić przyrodę więc uważają za swój obowiązek pytać też „problemowo”. Chodzi im o rzetelną odpowiedź, więc nie oszukują ani siebie ani przyrody. Fiksatów nie szkodliwych są rzesze, lecz mało kto o nich słyszy, chyba, że dużo czyta. Można ich spotkać w terenie, w laboratoriach, na uczelniach i w instytutach, a nawet i pełniących najwyższe funkcje w strukturach nauki. Godni są najwyższego szacunku i miłości.

Fiksaci szkodliwi to „kolekcjonerzy” wszelkiej maści. Kolekcjonują okazy i fakty naukowe. By zwiększyć swą kolekcję są zdolni do unicestwienia obiektu badań. Mogą przynieść wiele zła, gdyż jako „bezinteresowni entuzjaści” cieszą się dobrą opinią – pracują bowiem z poświęceniem dla „dobrej nauki”. Zawodowcy – liczy się tylko kariera, tytuły, pieniądze, wyjazdy zagraniczne, władza. Są sprzedajni i bezgranicznie cyniczni – cel uświęca środki. Ich zapisany dorobek (wiele stron druku, wielu współautorów, żadnych odkrywczych myśli, orwelowskie zmienianie zdania i otrzymanych danych „naukowych” w miarę koniunkturalnych potrzeb, uciekanie się do sprytnie maskowanych zapożyczeń) nigdy na trwale nie wchodzi do skarbnicy wiedzy, choć może zrobić doraźnie sporo zamieszania. To chwasty i plewy. Gdy odchodzą na emeryturę, otoczenie oddycha z ulgą – zawsze bowiem są pod koniec życia „możnymi świata nauki”. Są zakałą nauki – lecz prawie nigdy nie zdarza się, by ktoś im to powiedział w oczy – są zbyt silni, od początku kariery zawodowca zawiązują bowiem sojusze z podobnymi sobie.

Zawodowcy są frustratami. Nauka polska jest niedofinansowana, a im się śpieszy do bogactwa i znaczenia, jakie mają ich koledzy za granicą. Stąd, za odpowiednie wynagrodzenie, bez żenady frymarczą swoimi naukowymi tytułami i pozycją zawodową.

Ten prosty podział wszystko moim zdaniem wyjaśnia. Problem w tym, że – po pierwsze – niestety często zdarza się, że młody „nieszkodliwy fiksat” dość szybko zmienia się w cynicznego zawodowca. Winne są brak wrodzonej godności i poczucia przyzwoitości wyniesionego z domu rodzinnego, środowisko pracy w jakie trafi kandydat na uczonego, ogólnospołeczne trendy; zniechęcenie idealizmem i chronicznym brakiem gotówki, dorastanie. Bywa więc, że student i magister jest „nieszkodliwym fiksatem”, zarabia na dobrą opinię, a gdy zaświta mu szansa na karierę, ochoczo przechodzi na zawodowstwo i dość długo trwa nim otoczenie zrozumie „z kim ma przyjemność” . .

Po drugie, jest bardzo dużo mieszańców międzygatunkowych – trochę idealisty – trochę cynika.

Jest to dokładnie tak jak w innych grupach ludzi. Każde uogólnienie na temat grupy zawodowej, narodowości, koloru skóry itd. to przejaw rasizmu – brońmy się przed tym! Po dziełach poznasz ich!

Nikt nie prowadził badań, który gatunek naukowca przeważa w polskich realiach. Nie wiadomo też, czy to co dziś obserwujemy z przerażeniem jest dowodem na wzrost liczebny zawodowców. Być może zawsze było ich tyle samo, i to tylko sytuacja „dzikiego kapitalizmu” i ogólny upadek obyczajów pozwoliły im wzrosnąć w siłę, porzucić wszystkie skrupuły, rozwinąć skrzydła i tak pięknie, na tak dużą skalę nam się prezentować.

Jest w Polsce liczne grono **uczonych**, z którymi znajomość poczytuję sobie za wielki zaszczyt

i nobilitację.

Simona Kossak

Prof. dr hab. Simona Kossak pracuje w IBL w Białowieży